

Kedycja: Zawadzka 1. — Admistracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 33-28, 228 i 229.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od czytelników 1 do 2 no poludnia.
Cena prenumeraty:
 Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr, na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
 Odnoszenie do domu 40 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

ECHO

Rok V, № 192.

Łódź, Środa 31 lipca 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 5-ramowy; pod tekstem 1 w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; natęższe ogłoszenie 1.50 zł, dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamieszczenie (bez wyjątku) 50 proc., zagranicą o 100 procent drożej.
 Ogłoszenia 2-kolorowe 1 na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za terminy druku administracja nie odpowiada.

UŁASKAWIENIE LITEWSKICH SKAZANCÓW. ZBESZCZESZCZONE CMENTARZE W BYDGOSZCZY. Aresztowanie wysokiego urzędnika w Kownie. Niesamowite praktyki młodego zbrojnika.

Ryga, 31 lipca. (Od wł. kor. „Echa“). Jak donoszą z Kowna, prezydent Smetona ułaskawił 14 socjaldemokratów skazanych wczoraj przez sąd wojskowy w Szawlach na karę śmierci za przynależność do partii Pleczkajtis. Kowno, 31 lipca. (Od wł. kor. „Echa“). W nocy wczorajszej przeprowadzono rewizję w mieszkaniu wysokiego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych Karasy. W czasie rewizji znaleziono rzekomo dowody,

stwierdzające sprzyjanie partii Pleczkajtis. W związku z tem Karasa został natychmiast aresztowany i oddany do dyspozycji władz są-

dowych. Prawdopodobnie stanie on przed sądem doraźnym, oskarżony o zdradę państwa. Grozi mu kara śmierci.

Bydgoszcz, 31 lipca. (Od wł. kor. „Echa“). Od dłuższego czasu nieuchwytni sprawcy rozkopali na cmentarzach groby, odrywali wieka trumien i obdzierali zwłoki z odzieży.

Pomimo wzmoczonej czujności dozorców na ślad bandytów nie zdołano wpaść. — Dopiero przypadek oddał w ręce władz nie tej tajemnicy. Przy ulicy Seminarnej w Bydgoszczy mieszkał 19-letni

Gerhardt Door, który zachowaniem swoim zwrócił uwagę sąsiadów. Door przesiadywał prawie co noc na cmentarzach.

w domu zaś odprawiał w obecności znajomych jakieś tajemne praktyki. Zawiadomiona policja przeprowadziła w mieszkaniu Door'a rewizję, która dała

sensacyjne wyniki. Znaleziono części rozerwanych trumien, kawałki ubrań, zdarte z nieboszczyków, kilkanaście niedopalonych gromnic, dwie czaszki ludzkie,

skradzioną z cmentarza żydowskiego tablicę z 10-giem przykazaniem, krzyże z trumien oraz małe krzyżyki wydarte

z rak nieboszczyków. Ustalono, że Door odprawiał nocami w swym mieszkaniu „czarne msze”,

na które spraszał za odpowiedzialnością opłatą swych zwolenników, polecając się jako lekarz uzdrawiający hipnozą i czarną magią.

Door zorientowawszy się, że jest śledzony, zbiegł.

Zeznania obłąkanego podstawą wyroku śmierci. Tragedja polskiego robotnika w NIEMCZECH.

Sprawa Jakubowskiego niczego nie nauczyła sędziów pruskich.

Berlin, 31. 7. (Od wł. kor. „Echa“). — Sąd Rzeszy w Lipsku, jako najwyższa instancja odwoławcza, zatwierdziła

wyrok śmierci na polskiego robotnika Jana Klimka, rodem z województwa kieleckiego. Rozprawa trwała

wszystkiego 20 minut. Po odczytaniu wniosku apelacyjnego, prokurator oświadczył lakonicznie, iż z protokołów sądu przysięgłych w Landsbergu nad Wartą wynika, że tłumacz obecny był do końca rozprawy; wobec tego sąd

przeszedł do porządku dziennego nad podstawowym zarzutem wniosku apelacyjnego, że działalność tłumacza była niewystarczająca.

Przebieg sprawy Jana Klimka jest niezmiernie podobna do tragicznie zakończony sprawy **Józefa Jakubowskiego**,

który padł ofiarą pomyłki sądu wej.

W r. 1922 w okolicy Landsbergu nad Wartą zamordowano i ograbiono posłańca pewnego banku. W sześć lat po wykryciu zbrodni pewien robotnik zameldował policji, że znajomy jego Kleinstein wyznał, że

jest mordercą posłańca. Aresztowany Kleinstein, usiłując oczyścić się z zarzutu zbrodni, przypisywał sobie rolę podrzędną i twierdził, że głównym mordercą

jest Klimek.

Aresztowanego Klimka stawiono przed sądem i skazano z miejsca na śmierć, chociaż główny świadek oskarżenia Kleinstein nie zeznał

przed trybunałem, gdyż jako chorego umyślowo umieszczono go w szpitalu dla obłąkanych.

Wyrok opierał się wyłącznie na zeznaniach obłąkanego Kleinsteina, złożonych w czasie śledztwa policyjnego, które, jak zeznają znawcy były poczynione już

w stanie niepoczytalności. Należy oczekiwać, że tragiczny mord, popełniony na Jakubowskim skłoni prezydenta Niemiec do ułaskawienia skazańca.

Tragiczna przejażdżka po morzu. Bałtyk pochłonął pięć ofiar.

Gdynia, 31 lipca. (Od wł. kor. „Echa“). W ubiegłą niedzielę wybrały się pp. Ligaczówna i Malikówna w towarzystwie pp. Jabłońskiego, Orłowskiego i Pawłowskiego, przebывających na wywczasach w Małym Kaucku, na

przejażdżkę łodzią po morzu. Od tej chwili wszelki ślad o nich zaginął. Zachodzi uzasadniona obawa, że cała wycieczka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Na rozkaz starosty morskiego, łódź policyjna spatrolowała

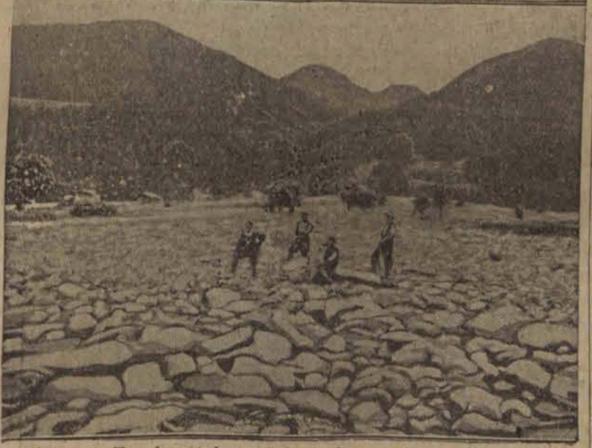
brzozi morskich, ale bez żadnego wyniku.

Sowiety napróżno zwalczają religję. Barbarzyńskie zburzenie starożytnej kaplicy ściągającej tłumy wierzących.

Moskwa, 31. 7. (Od wł. kor. „Echa“). — Wczoraj rano mieszkańcy Moskwy, którzy znaleźli się na Placu Czerwonym, ujrzeli grupę robotników, burzących kaplicę ze słynnym cudownym obrazem Matki Boskiej Iwerskiej. Kaplica ta, położona przy południowym wejściu na plac, była celem licznych pielgrzymek z całej Rosji.

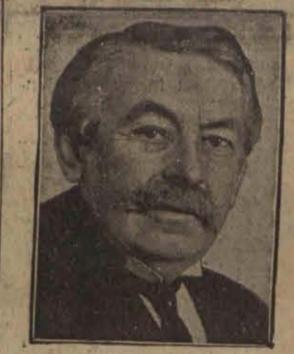
Dziela zniszczenia dokonano bez żadnej zapowiedzi, potajemnie w ciągu ubiegłej nocy. Obraz oraz zdobiące go wota mają być przeniesione do muzeum trofeów sowieckich. Barbarzyńskiego czynu dokończono pod pozorem, iż kapliczka z cudownym obrazem przeszkadzała ulicznemu ruchowi wskutek zbyt wielkiego napływu wiernych.

Katastrofalne skutki powodzi.



Północny Tyrol został nawiedzony przez straszną powódź, która wielu wioskom przyniosła zupełną ruinę. Olbrzymie zwaly kamieni i żwiru pokryły na wysokości kilku metrów urodzajne przedtem pola, zamieniając je w kamienną pustynię. Na ilustracji widzimy wioskę Inzing, zupełnie zniszczoną przez powódź. (w)

Dwanaście razy premierem.



Arystydes Briand po raz dwunasty objął prezesurę gabinetu francuskiego. (w)

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85. Prywatnie dolar w żądaniu 8.89. W płaceniu 8.87. Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Pierwsza procesja papieska poza murami Watykanu.



Dieceja święty opuszcza z Przenajśw. Sakramentem Bazyliki św. Piotra.



Procesja wzdłuż grania państwa watykańskiego. Ulica w ściebie należy do Włoch. (H)

W PRZEDNIU ROZPRAWY GŁÓWNEJ. Łódź w obronie swych praw. Żądania miasta wobec koncesji elektryfikacyjnej Harrimana.

Łódź, 31 lipca. Projekt rządowy udzielenia uprawnienia elektryfikacyjnego firmie W. A. Harriman and C-o Incorporated w New - Yorku poruszył żywą opinię publiczną oraz wywołał liczne oddźwięki w prasie.

Przeciwko temu projektowi na tak zwanych rozprawach wojewódzkich poszczególne samorządy wysunęły szereg zarzutów natury ogólnej i gospodarczej.

Samorządy doceniając w zupełności znaczenie dla naszego życia państwowego i gospodarczego dopływu świeżych kapitałów oraz przeprowadzenia w szybkim tempie i na wielką skalę elektryfikacji kraju i uznając za szkodliwym z tego punktu widzenia

żyteczność projektu rządowego

w kierunku rozwoju elektryfikacyjnego państwa — zastrzegły się kategorycznie przeciwko obecnemu brzmieniu tego projektu, jako posiadającego cechy wybitnie niebezpieczne dla naszej niezależności gospodarczej i dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Z tego założenia między innymi wyszedł samorząd łódzki który na rozprawie w Urzędzie Wojewódzkim obok zastrzeżeń natury ogólnego — gospodarczego — wysunął szereg żądań indywidualnych.

Dziś, po rozprawach we wszystkich województwach,

które ma objąć elektryfikacja, kiedy znajdujemy się w przededniu rozprawy głównej — samorząd łódzki sprzecywał fuzję swe zastrzeżenia, jakie wysunął w rozprawie i przesał do Urzędu Wojewódzkiego.

Zastrzeżenia samorządu łódzkiego znajdują swój wyraz na rozprawie głównej w Warszawie, gdzie czynniki miarodajne przeprowadza

konieczne zmiany przy ewentualnej realizacji umowy z Harrimanem.

Precyzując swe zastrzeżenia samorząd łódzki podkreśla, że koncesja Harrimana nie może być udzielona na 60 lat, jak przewiduje projekt, lecz maksymalnie na lat 40.

Dalej samorząd uważa, że projekt uprawnienia nie gwarantuje należycie prawa do pracy w przedsiębiorstwie obywatelom polskim oraz nie broni na leżycie interesów rodzimej produkcji.

Najwięcej jednak miejsca samorząd poświęca terenom, które ma obejmować koncesja Harrimana i żąda między innymi wyłączenia z pod jej działania obszarów objętych

wniosek inkomparacyjnym uchwalonym na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej oraz terenów, które znajdują się w sferze interesów miasta i będą w nią włączone w okresie trwania koncesji.

Wreszcie zastrzeżenia samo

rządu łódzkiego dotyczą obrony interesów konsumentów (sprawa ustalenia taryf) oraz ochrony interesów miasta, jako udziałowca łódzkiej elektrowni.

Powyżej zastrzeżenia sprzecywane przez samorząd łódzki będą rozpatrywane na rozprawie głównej w Ministerstwie Robót Publicznych. (x)

NADUŻYCIA W URZĘDZIE POCZTOWYM w Piotrkowie. Aresztowanie woźnego Goska.

Łódź, 31 lipca. W związku z wydarzającymi się ostatnio w poczcie w Piotrkowie kradzieżami listów wartościowych i załącznikami przekazów pieniężnych, w dniu wczorajszym zjechał do Piotrkowa rewident z ramienia Dyrekcji Poczty i Telegrafów. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia dokonano rewizji w mieszkaniu woźnego urzędu pocztowego Józefa Goski. Rewizja dała poważne materiały, wobec czego woźnego Goskę aresztowano i osadzono w więzieniu. Aresztowanie Goski niezależnie od kradzieży listów wartościowych związane jest ze sprawą zaginięcia w u-

biegłą sobotę przekazu pieniężnego na sume 4.500 złotych i innych. Komisja rewizyjna przy udziale władz bezpieczeństwa trwa w dalszym ciągu. Jak jest rezultat dotychczasowego śledztwa narazie niewiadomo — gdyż sprawy te otoczone są tajemnicą.

Ogólnie społeczeństwo piotrkowskie spodziewa się jeszcze kilku aresztowań wśród pracowników miejscowego urzędu pocztowego.

Więść o nadużyciach wywołała łatwo zrozumiałe wrażenie.

Łodźianie na gościnnych występach w Radomsku.

Ujęcie sprawcy kradzieży koni i wozów.

Łódź, 31 lipca. Od szeregu tygodni w Radomsku i okolicy grasował niebezpieczny złodziej „solista”, który kradł pozostawione chwilowo bez opieki konie z wozami.

W dniu wczorajszym, w czasie odbywającego się w Radomsku targu, złodziej ten skradł konia z wozem

na szkole Franciszka Marchewki, mieszkańca wsi Dąbrówki, gminy Radziechowice. Poszkodowany wieśniak zawiadomił niezwłocznie policję, która wszczęła natychmiastowy pos-

Soczyste gruszki i rumiane jabłka sprzedawane będą w tym roku na wagę złota. Katastrofalna sytuacja na rynku owocowym.

Łódź, 31. 7. W związku ze zbliżającym się sezonem na owoce, zwróciliśmy się do jednego z właścicieli sadu z prośbą o udzielenie nam informacji w sprawie

tegorocznego urodzaju.

Tegoroczny urodzaj owoców w porównaniu z ubiegłym rokiem zapowiada się bardzo niepokojąco, a nawet wprost

katastrofalnie. Ostra zima bowiem wyniszczyła wszystkie gatunki drzew owocowych. Od mrozów nie tylko ucierpiały owoce szlachetniejsze. Niepomysłnie również przedstawiła się zbiór wisień, czereśni oraz malin. (?)

Rozpaczliwie rysują się konjunktury dla gruszek poniekąd i jabłek. Na drzewach znajduje się zaledwie po kilka owoców, które cudem uniknęły zniszczenia. Nie lepiej przedstawia się stan sliwek. Według naszych obliczeń zbiór sliwek wyniesie przypuszczalnie jedną ósmą zbiorów zeszłorocznych.

Co do truskawek to zbiory były średnie, jednak całkowitego zapotrzebowania nie można było pokryć. Najlepiej w roku bieżącym obródziły się porzeczki. Agrest natomiast w niektórych sadach

naprawdę wcale nie było. Jedyne pociechę w tej katastrofalnej sytuacji na rynku owoców jest świetny urodzaj jagód które w b. roku dopisały wprost rekordowo, zbiór ich zaś jest nadszalenie dobry. Nic też dziwnego, że ceną rynkowa jagód jest stosunkowo niska, bo waha się między 30 — 35 groszami. (x)

dopisał w niektórych zupełnie zamarzał.

Do owoców, których stan przedstawia się jeszcze najsłabiej należą wiśnie tak zw. wdówki, które utrzymały się b. dobrze i zbiory są zadawalające, natomiast tak zw. szklanki wymarły zupełnie.

Najgorzej stan wisien i czereśni przedstawia się na szosach, obsadzonych temi drzewami, gdzie całkowicie wymarły, wobec czego trudno spodziewać się dostatecznych zbiorów.

Jedyną pociechę w tej katastrofalnej sytuacji na rynku owoców jest świetny urodzaj jagód które w b. roku dopisały wprost rekordowo, zbiór ich zaś jest nadszalenie dobry. Nic też dziwnego, że ceną rynkowa jagód jest stosunkowo niska, bo waha się między 30 — 35 groszami. (x)

Co do truskawek to zbiory były średnie, jednak całkowitego zapotrzebowania nie można było pokryć.

Najlepiej w roku bieżącym obródziły się porzeczki. Agrest natomiast w niektórych sadach

Skuteczna akcja pracowników kolejowych. Zniesienie krzywdzącego przepisu.

Łódź, 31 lipca. Przed kilkoma tygodniami kolejarze wzięli łódzkiego solidarzyzując się z kolegami swymi z terenu całego kraju — wystosowali do Ministerstwa Komunikacji pismo, w którym zaprotestowali przeciwko zwalnianiu pracowników kolejowych z posady w razie powołania ich

na ćwiczenia wojskowe.

Działło się zresztą zgodnie z obowiązującymi przepisami które mocno krzywdziły pracowników kolejowych, ponieważ powtórne przyjęcie do pracy mogło nastąpić tylko w razie wolnych miejsc.

Akcja pracowników kolejowych...

wych, zmierzająca w kierunku zmiany tego przepisu odniosła sukces.

Ministerstwo Komunikacji bowiem zniósło ten przepis zastępując go zarządzeniem, mogą którego pracownicy kolejowi nawet niestali (próbni i czasowi)

nie będą zwalniani

ze służby w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe, lecz na czas ten będą bezpłatnie urlopowani. Po powrocie zaś pracowników z ćwiczeń wojskowych zwalniani będą pracownicy przyjęci na ich miejsce. (x)

ze służby w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe, lecz na czas ten będą bezpłatnie urlopowani. Po powrocie zaś pracowników z ćwiczeń wojskowych zwalniani będą pracownicy przyjęci na ich miejsce. (x)

ze służby w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe, lecz na czas ten będą bezpłatnie urlopowani. Po powrocie zaś pracowników z ćwiczeń wojskowych zwalniani będą pracownicy przyjęci na ich miejsce. (x)

Dezyderaty Łodzi a nowy rozkład jazdy na rok 1930.

Łódź, 31. 7. Jedną z najaktualniejszych obecnie kwestyj jaka powinna zainteresować łódzkich sfer gospodarcze, a nade wszystko samorząd — to sprawa nowego rozkładu jazdy pociągów na rok 1930/31.

Jak się bowiem dowiadujemy dyrekcja kolejowa

już we wrześniu rozpoczyna prace nad nowym rozkładem jazdy.

Sprawa o tyle więcej powinna wzbudzić zainteresowanie Łodzi, że jak powszechnie wiadomo, w wielu wypadkach została ona pominięta w rozkładzie jazdy z roku ubiegłego.

Jak się dowiadujemy w sferach gospodarczych opracowane w Łodzi, że jak powszechnie wiadomo, w wielu wypadkach została ona pominięta w rozkładzie jazdy z roku ubiegłego.

W sprawie o tyle więcej powinna wzbudzić zainteresowanie Łodzi, że jak powszechnie wiadomo, w wielu wypadkach została ona pominięta w rozkładzie jazdy z roku ubiegłego.

W godzinie po ucieczce bandytów obrabowane kobiety wy dostały się z piwnicy i zaalarmowały policję.

Rannej matce Jarczakowej udzielił pomocy lekarz miejscowej Kasy Chorych.

Za zbiegłymi bandytami wszczęto natychmiastowy posąg, który trwa dotąd. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze śledcze są już na tropie zbiegłych bandytów.

Wnioski i dezyderaty te będą musiały być nadesłane do dyrekcji kolei najpóźniej do 15 sierpnia b. r.

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Może tym razem uda się Łodzi otrzymać to, co jej się słuszenie należy jako miastu przemysłowemu, a mianowicie należy żyty rozkład pociągów pasażerskich i towarowych. (x)

Zuchwały napad w Rudzie Pabjanickiej. ZAMASKOWANI BANDYCI OBRABOWALI STARUSZKĘ. Policja na tropie przestępców.

Łódź, 31. 7. Ubiegłej nocy, około godziny pierwszej w Rudzie-Pabjanickiej pod Łodzią, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Oto do mieszkania separatki Marjanny Jarczakowej, zamieszkałej wraz z matką swą 67-letnią Józefą, w parterowym domu przy ulicy Stawnej 16, wtargnęło, przez wycieki szyb w oknie dwóch zamaskowanych drabów.

Zbudzone ze snu kobiety nie były zdolne z przerażenia do wymówienia słowa.

Napastnicy, grożąc zamordowaniem obu kobiet zaczęły się domagać

wydania pieniędzy.

Matka Jarczakowej Józefa odmówiła żądani bandytów, którzy wówczas zaczęli ją bić i pami narzędziami po głowie. Pokaleczona staruszka w obronie utraty życia, wyciągnęła z pod siennika

100 złotych oszczędności które przestępcom wydała. Po otrzymaniu

pieniędzy bandyci wrzucili obie kobiety do znajdującej się w mieszkaniu piwnicy

pozem spłodrowawszy w poszukiwaniu pieniędzy mieszkanię, zbiegli pod osłoną nocy.

W godzinie po ucieczce bandytów obrabowane kobiety wy dostały się z piwnicy i zaalarmowały policję.

Rannej matce Jarczakowej udzielił pomocy lekarz miejscowej Kasy Chorych.

Za zbiegłymi bandytami wszczęto natychmiastowy posąg, który trwa dotąd. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze śledcze są już na tropie zbiegłych bandytów.

Wycieczka szwajcarska w Łodzi. 90 sympatycznych gości zwiedza miasto pracy.

Łódź, 31. 7. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przybyła do Łodzi wycieczka studentów politechniki w Zurychu.

Wycieczka ta, w której udział biorze

85 studentów trzech profesorów i dwóch asystentów — dziś rano zwiedzi-

ła Widzewska Manufakturę; zakłady Scheiblera i Grohmana oraz niektóre szkoły miejskie.

Po południu studenci zwiedzą elektrownię łódzką poczem w godzinach wieczornych opuszczą Łódź udając się na dwudniowy pobyt do Krakowa. (y)

Łato podnieca temperamenty. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 lipca. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem kąpiącego się w stawie przy ulicy Wolborskiej 39-letniego

Reinholda Klepszatera, zamieszkałego w Radogoszczu przy ulicy Kochanowskiego 17 napadło kilku nieznanymi osobnikami, którzy pobili go topem narzędziami i zbiegli w niewiadomym kierunku. Klepszatera, który odniósł szereg ran głowy przewieziono do szpitala przy Zbórni Miejskiej.

Tajemniczych napastników poszukuje policja.

Około godziny 11-tej wieczorem w czasie bójki przy ulicy

ZAGUBIONO kartę mobilizacyjną księżkę wojskową, wydaną przez PKU. Łódź-miasto, wyciąg z ksiąg stałej ludności na imię Kołasy Franciszka, zamiesz. Wodny Rynek 7.

PRZYBLAKAŁA się suka rasy doberman. Odebrać można za zwrotem kosztów. Krzyżowa 6 (Radogoszcz), Wierzchowicz.

WYKwalifikowani nauczyciele wykłada lekcje, korepetycje, języków obcych, przyspasabiają szybką do egzaminów. Ceny niskie. Postępy szybkie. Piotrkowska 71, m. 1, lewa of. I-e p.

DO WYNAJECIA dwa pokoje z kuchnią w centrum miasta, bardzo tanie. Władność: Rzgowska 45 w sklepie spożywczym.

LEONARD Dąbrowski, zamieszkały Przędzalniana 107, zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź i kartę mobilizacyjną.

SKLEP wraz z mieszkaniem do odstępiania na Aleksandrowskiej. Władność: Wspólna 9, wł. Osisickich, Polscy podziemi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) W szybie węglowym „Friedenhofnung“ w Nieder-Hermsdorf na niemieckim Górnym Śląsku nastąpiła wczoraj eksplozja. 35 robotników wydo było z pod ziemi, z tego 23 było zabitych a 12 ciężko rannych.

(-) Z Szanghaju donoszą, że obie armie sowiecka i chińska, cofnęły się w głąb kraju, tworząc przez to obszar neutralny, w kształcie pasa, o szerokości 32 kilometrów.

Jednocześnie donoszą, iż na pograniczu Mandżurji z Chinami rozpoczęły się narady między przedstawicielami Chin i Sowietów.

(-) W Stanach Zjednoczonych została przez senat powołana do życia specjalna komisja federalna dla zorganizowania uroczystego obchodu 150-rocznicy bohaterstwa śmierci generała Kazimierza Pułaskiego za wolność Ameryki. Podobny komitet obchodu zawiązał się w Warszawie za Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Państwa na czele.

Fałszywe zeznanie policjanta. Ukarane krzywoprzysięstwo.

Z Sosnowca donoszą: W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbył się rzadki proces o krzywoprzysięstwo, tem ciekawszymi niż na ławie oskarżonych zajął miejsce st. posterunkowy Wincenty Plewiński.

19 stycznia b. r. w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się sprawa przeciwko niebezpiecznemu nożowcowi, 29-letniemu Tomaszowi Krzyżowskiemu, mieszkańcowi Sosnowca, który w nocy 2 na 3 listopada ub. r. wybił

oko nożem urzędnikowi prywatnemu, Władysławowi Buczkowskiemu. Na rozprawie st. poste-

runkowy Plewiński, badany pod przysięgą, z niewyjaśnionych dotychczas pobudek stwierdził fałszywie alibi Krzyżowskiego, jak również i to, że Buczkowski bezpośrednio po zajściu miał mu oświadczyć, iż nie wie kto mu oko wybił i że pobili go ulicznicy z ulicy Modrzejowskiej.

Stwierdzono, iż Plewiński, nie mógł w dniu krytycznym widzieć Krzyżowskiego oraz że Buczkowski odrazu poznał Krzyżowskiego jako sprawcę pobicia go i wskazał post. Plewińskiemu.

Co spowodowało Plewińskiego do

fałszywego świadczenia na korzyść głośnego nożowca, pozostanie tajemnicą, sprawą tą jednak zainteresował się urząd prokuratorski, który pociągnął niesumiennego funkcjonariusza policji do odpowiedzialności sądowej.

Na przewodzie sądowym w Plewińskiego została ustalona, wobec czego sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na dwa miesiące więzienia, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Na przewodzie sądowym w Plewińskiego została ustalona, wobec czego sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na dwa miesiące więzienia, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

Na przewodzie sądowym w Plewińskiego została ustalona, wobec czego sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na dwa miesiące więzienia, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

ŚMIAŁA IMPREZA KOBIETY. „JESZCZE TAM STOI!”

Niezwykłe przedsięwzięcie Włoszki. Krótka odpowiedź Coolidge'a.

Mimo niepowodzeń lotników francuskich i tragicznego wyniku polskiego lotu do Ameryki, nowożytnych Ikarów nie przestaje kusić ta niebezpieczna lecz tak chlubna impreza. A co jeszcze bardziej znamienne to, że kobieta współzawodniczka męża czynny na wszystkich polach i tutaj nie chce ustąpić mu niepożądanego przywileju na odwagę i męstwo.

Tą nieustraszoną współzawodniczką w rekordzie przelotu z Europy do Ameryki, jest amerykańska Włoszka p. Rosetta Valenti z Nowego Jorku. Zachęcona pomysłem wynikiem lotu Williamsa i Yanceya, którym udało się przebyć szczęśliwie przestrzeń powietrzną z Nowego Jorku do Rzymu, postanowiła dzielna lotniczka wziąć udział w locie

Jeśli ekspedycji uda się osiągnąć szczęśliwie Nowy Jork wówczas jest planowany dalszy lot do San Francisco, następnie do Nowego Orleanu, a na koniec przez Peru i Argentynę do Brazylii.

Z Brazylii nastąpi lot powrotny do Rzymu. Śmiało to przedsięwzięcie, według planu inicjatorów, ma być w ciągu trzech miesięcy w całości przeprowadzone.

Z okazji narodowego święta Stanów Zjednoczonych przypomniała prasa nowojorska, że przed kilku laty znalazł się amerykański „pomniejszyciel olbrzymów”, niejaki Rupert Hughes, podrzędny nowelista, który chcąc zdążyć się zyskać rozgłos, napisał, że Jerzy Washington był

niepoprawnym kobieciarzem grającym hazardowym i opojem.

Te określenia narobiły wówczas dużo wrzawy w prasie amerykańskiej. Na konferencji prasowej u prez. Coolidge'a jeden z dziennikarzy (Polak) zapytał prezydenta (nb. pytanie to, wedle ceremoniału przyjętego w Białym Domu, odbywa się drogą piśmenną. Dziennikarz pisze pytanie na kartce, a prezydent odpowiada ustnie). Otóż pytanie brzmiało:

— Co J. Ekscelencja myśli o słowach Ruperta Hughesa dotyczących Washingtona?

„Milczący Cal” podszedł do okna, skąd widać pomnik ojca niepodległości Stanów Zjednoczonych i wskazując palcem, rzekł lakonicznie:

— Jeszcze tam stoi!

Dziennikarz nie potrzebował dalej pytać, Coolidge dał jasno do zrozumienia, że ów „obrzycony oszczerstwami” Washington stoi i stać będzie wieki na pomniku, a zarazem żyć w sercach obywateli — podczas gdy o pana Hughesie zapomni nawet — jego przedsiębiorca pogrzebowy.

Przyjemne rozczarowanie.

„Zmarłychwstały” mąż powrócił na łono rodziny.

Zmarłychwstałe ciało człowieka zmarłego i pochowanego nie należy bądź co bądź do wypadków częstych.

To też z tego względu kupiec Roverbella z Brescii w Włoszech może się poszczycić, że pod tym względem stanowi wyjątek.

albowiem zmarłychwstał w trzy dni po swoim pogrzebie.

Roverbella w czasie wypadku samochodowego odniósł śmiertelne rany i zmarł w kilka minut po katastrofie.

Zawezwano jego żonę, która rozpoznała w zmarłym męża i kazała go pochować w grobowcu rodzinnym.

Trzy dni pani Roverbella nosiła już kiry wdowie, gdy na głąb drzwi się otwarły i w progu

ukazał się w własnej postaci jak najformalniej pochowany małżonek.

Wdowa skamieniała w pierwszej chwili, ale potem prerażała nie jej zmieniło się w radość, skoro się przekonała, że ma przed sobą nie widmo, ale męża żywego i całego.

Co się tedy stało? Oto po prostu pani Roverbella, zawieziona na miejsce wypadku, była tak silnie wzruszona i zdenerwowana, że

nie przyjrzała się dokładnie zwłokom i zdawało się jej, że rozpoznaje w nich męża.

Władze oczywiście nie wzięły pod uwagę prawdziwości tego stwierdzenia i uznały kupca Roverbella za nieboszczyka.

Obecnie wyszło najaw, że ofiarą wypadku, pochowaną w grobowcu rodzinnym Roverbella, jest pewien rolnik z okolicy Brescii, który w najbliższym czasie będzie przeniesiony do swojej wsi rodzinnej.

Dokąd powinniśmy wysyłać nasze dzieci: W GÓRY, CZY NAD MORZE?

Ważne zagadnienie w okresie wakacyjnym.

Monachium, w lipcu. (Od wst. korespondenta „Echa”). Znany profesor wiedeńskiego uniwersytetu Moll wygłosił w monachijskim „Towarzystwie dla Badania Chorób Dziecinnych” odczyt, który ze względu na aktualną treść zainteresuje niewątpliwie również czytelników „Echa”. Chodzi tu o ważne dla rodziców pytanie, dokąd wysłać

rodziców, podczas pobytu nad morzem następowało pogorszenie, a często recydywa cierpienia. Nie wolno wysyłać nad morze dzieci z otwartą gruźlicą płuc lub krtań, ani też takich, które przechodziły zapalenie opłucnej lub gruźlicę opony błazkowej. Wśród publiczności jest czterokrotnie rozpowszechniony

oddziaływa na tzw. angielską chorobę (krzywicę lub rachitis) chroniczną gruźlicę stawów i gruźlicę kości. Poza tem morze wywiera zjawiony wpływ na brak apetytu, co zresztą i w górskim powietrzu można skonstatować. W wielu wypadkach tu niewymienionych góry i morze działają podobnie; tu rozstrzygałyby więc o wyborze miejsca warunki osobiste i pociąg do morza lub gór.

Jest obowiązkiem lekarza, przypisującego leczenie, dokładnie uwzględnić zdobyte doświadczenia i indykacje. Skutek leczenia klimatycznego polega na tem, że dzieci stają się odporniejsze przeciwko kataralnym infekcjom

szw chorowicie dzieci na okres wakacyjny: w góry czy nad morze? Setki i tysiące dzieci, przeważnie zaś takich, które wysyłają rozmaite stowarzyszenia i zakłady, mogą przy wadliwie obranem miejscu pobytu zamiast poprawy doznać dotkliwego

nie wolno nad morze wysyłać dzieci z wadą serca lub cierpiące na zaburzenia organów wewnętrznych wydzielnia, co się wywiądnia przez bladłość, nadmierną otłłość, ciągłe zmęczenie i upadek sił; wszystkie te wypadki

lepiej się leczy w okolicach górskich. Pobyt nad morzem doskonale

zwalacza robotnicze. Błędem nie do darowania z zdrowotnego punktu widzenia jest budowa dużych, wielopiętrowych kompleksów mieszkalnych, — gdzie dziecko nie ma tej sposobności stałego

uszczerbku na zdrowiu. Lepiej bowiem wcale nie wysyłać dziecka na kurację, aniżeli spowodować pogorszenie.

lepiej się leczy w okolicach górskich. Pobyt nad morzem doskonale

lepiej się leczy w okolicach górskich. Pobyt nad morzem doskonale

zwalacza robotnicze. Błędem nie do darowania z zdrowotnego punktu widzenia jest budowa dużych, wielopiętrowych kompleksów mieszkalnych, — gdzie dziecko nie ma tej sposobności stałego

Chusteczka zgotowana królowej

przyniosła nieszczęście belgradzkiej milionerki.

W pobliżu Belgradu znaleziono wśród łanu kukurydzy zwłoki

zamordowanej Arny Molnar znaną belgradzkiej milionerki.

Pani Molnar posiadała w swoim mieszkaniu cenny zbiór przedmiotów sztuki i starożytności, nabywanych na rozmaitych licytacjach.

Wśród tych antyków i pamiątek zwraca uwagę cenna chusteczka

koronkowa, do której przywiązana jest tradycja, że przynosi ona nieszczęście posiadaczowi.

Chusteczka ta była niegdyś własnością nieszczęsnej królowej francuskiej,

Marji Antoniny, która otrzymała ją od swej matki, cesarzowej Marji Teresy.

Pani Molnar nabyła tę chustkę w Paryżu jeszcze przed wojną za cenę

10 tysięcy franków. Jakby na potwierdzenie ponurego przesądu, koronkowe ceko przyniosło nieszczęście swej właścicielce, którą zamordowano wśród tajemniczych okoliczności dotychczas niewyjaśnionych.

Pod sztandarem kina.

Najśladza buzia z Hollywood'u.

Bebe Daniels

W niedzielę odbyły się w Nurnburgu, na specjalnie wybudowanej górskiej szosie wyścigowej zawody motocyklów o wielką nagrodę Europy. Na ilustracji start ciężkich maszyn. (w)

Echa międzynarodowych wyścigów motocyklowych.



W niedzielę odbyły się w Nurnburgu, na specjalnie wybudowanej górskiej szosie wyścigowej zawody motocyklów o wielką nagrodę Europy. Na ilustracji start ciężkich maszyn. (w)

ZBRODZIA W KŁADZIE

FORTEPIANÓW

Sensacyjna powieść łódzka

dióra Er - Era.

Gdyby go ktoś w danej chwili obrazil, nie rzęczyby za jego życie. Palce krzywiły się formalnie do dusielskiego uścisku.

Nastrój ten nie opuścił go nawet w domu. Co spojrzał na swą nieszczęśliwą matkę, stawała mu przed oczyma korpułentna postać Cymerowej. Położył się spać z ogromnym bólem głowy. Gdy rzucił sennym wzrokiem w głąb mieszkania, ujrzał matkę z buteleczką przy ustach.

Piła wódkę, aby zapomnieć...

Nazajutrz nie poszedł do pracy... Bał się spotkać oko w oko z Cymerową. Cały niemal dzień spędził na łowieniu ryb w Rudzkiej Pajanićkiej. Godziny spędzone w idealnej ciszy nad stawem uspokoiły napreżo-

ne do niemożliwości nerwy. — Wrócił do Łodzi o godzinie 4-iej po południu. Ledwo wysiadł z tramwaju i skierował swe kroki w stronę bocznej ulicy ogarnięto go złe przecucie. Zaniepo kojonny wpadł do mieszkania jak bomba.

Wśród czterech ścian panowała pozorna cisza. Przeróżnymi oczyma począł szukać matki, bowiem wiedział, że zawsze siedziała kamieniem w domu Nie znalazł jej ani przy piecu, ani przy stole. Spojrzał zkołej w stronę łóżka, na którym spał i odretwił z przestraszenia.

Widok był zaiste ponury. Na równo ułożonym dociopiercie prześcieradle, leżała na znak matka w swej ślubnej sukni. — Prawa ręka zwisała na brzegu

łóżka; dłoń ścisnęła kurczowo małą buteleczkę. Na spalonych, niemal czarnych wargach osiadła różowa pianka. Oczy miała szeroko rozwarte i wbite w jeden punkt na suficie.

Stasiak, mimo odretwienia, czuł, jak mu się włosy podnosiły na głowie. Z wielkiego przerażenia nie mógł z zacisniętej krtani wydobyć ani jednego słowa, nogi również odmówiły mu posłuszeństwa. Stał, jak bezduszny mebel. Dopiero słabe, nieznaczne drgnienie dłoni trzymającej buteleczkę poruszyło go z miejsca.

— Mamo, mamo, co ty zrobiła — krzyknął przeraźliwie i runął jak długi na matkę. — Mamo, mamo!

Począł nią trząść z całej mocy, a widząc, że to nie pomaga błyskawicznie napełnił szklankę wodą i wlał ją poprzez szpary zębów do gardła. Ten prymitywny sposób ratowania okazał się i tym razem niezawodny. Gaduchowa poczęła się krztusić i przewracać oczyma.

— Mamo, mamo — krzyknął po raz trzeci i jednocześnie objął ją ramieniem. Zmiana pozycji ulżyła jej nieco, spojrzała na syna przystojnie i uśmiechnęła się poprzez łyzy nabiegłe do oczu.

Stasiak klęknął przy łóżku i mocniej przwtulił matkę do swej

piersi. Nie chciał pytać o nic, ponieważ wiedział za dużo. — Po kilku minutach z trudem wyszeptala:

— Stachu... Nie gniewaj się... Musiałam to zrobić... Zabrakło mi sił... Gdybyś ty wiedział, jak... ja... by-lam nie-szczę-sliwa.

Mówiła coraz wolniej, dzieląc wyrazy na sylaby. Oddech stawał się z każdą minutą słabszy, oczy zachodziły bielmem śmierci.

Stasiak to widział... Począł lkać jak dziecko.

Śmierć czekała już na swą ofiarę u węgłowia łóżka.

— Stachu... — szepnęła znów matka. — Czuję, że już nadchodzi koniec. Zanim zamknę... oczy... muszę ci... wyjawić... tajemnicę... straszna... straszna... W moim kuferku... na samym spodzie... leży... fotografia... twe go... ojca... Na... odwrotnej stronie... znajdziesz... rozwiązanie... Idź wydobać ją... z kuferka... Prędko...

Stasiak ostrożnie ułożył głowę matki na poduszce i dwoma susami był już przy kuferku. — Rzeczywiście leżała na spodzie pod czystą bielizną znalazł stara po żółtą fotografię, przedstawiającą przystojnego mężczyznę w sile wieku. — Drżącymi rękami wzniesł ją i odwrócił karton i począł przebiegać o-

czyzma po połówkowej płaszczyznie papieru w poszukiwaniu napisu. Znalazł go w rogu. Mógł wyraźnie przeczytać słowa:

Na pamiątkę dla Ciebie i naszego synka Stasiaczka ołaruje Władek Gerzewski.

Pod tem następowała dokładna data.

Stasiak chwycił się za włosy i odwrócił się twarzą do łóżka. Matka patrzyła na niego. — W rozszerzonych źrenicach osiadła martwość.

— Mamo, co to ma znaczyć — zapytał.

Głuche milczenie było jedyną odpowiedzią na to pytanie. Stasiak spojrzął bacznie na matkę i błyskawicznym krokiem był już przy łóżku.

Pochwycił spracowaną rękę. Gdy puścił, opadła bezwładnie na swoje miejsce.

Poczęło go drażnić to nieruchome, bezwładne ciało. Uszczypnął matkę jak mógł najmocniej w policzek. Ani drgnęła... Stasiak zrozumiał i jak zwierze począł tłuc się po małym mieszkaniu.

— Zmarła... Zmarła... Moja matka zmarła... — jęczał chrapliwie.

Nagle wzrok jego padł na fotografię leżącą na podłodze. To mu przypomniało rzeczy-

wistość. Podniósł ją i jak mógł najszybciej schował do kieszeni na piersi. Gdyby ktoś spojrzał na niego w tej chwili, mógłby śmiało powiedzieć, że człowiek ten nie ma ani kropli krwi w swoim ciecie. Taki był blady.

Tylko oczy migotały niezdrowym obtańcaczem blaskiem. — Zbliżył się powoli do łóżka i jak najtroskliwiej okrył trupa aż po samą szyję koldra, a potem siadł obok na krześle z głową opuszczoną w dół.

Żaden dźwięk z zewnątrz nie zakłócał majestatycznej ciszy. Czerwone światło zachodzącego słońca wdarło się poprzez firanki do mieszkania wypełniając je dziwnymi i niesamowitymi cieniami.

Stasiak tego nie widział. Patrzył uparcie w szpary czystej podłogi. Jeszcze rano wymyślał ją rękę matki.

Nie słyszał również ciężkiego stapania Gaducha, wracającego do domu po zwinieniu straganu.

— Gdzie matka? — padło pytanie w tej złowroguj ciszy.

Głos ludzki postawił Staska na równe nogi. Spojrzał metym wzrokiem przez siebie i poznawszy ojca powolnym ruchem ręki wskazał mu łóżko.

— Leży w łóżku? Zachorowała? — padło ponownie pytanie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Dotąd Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych wydał przeszło 100 chorągiewek dla kierowców władających obcymi językami (angielskim, francuskim i niemieckim). Wobec tego, że odpowiednie zarządzenie dotyczy jedynie tych trzech języków, jako najbardziej rozpowszechnionych, funkcjonariusze p. p. zdejmują chorągiewki o wszelkich innych barwach, o ile dany kierowca nie ma odpowiedniego zezwolenia władz administracyjnych i nie złożył egzaminu w Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych. Związek przypuszcza, że cyfra kierowców władających obcymi językami sięga w Warszawie około 300 i prawdopodobnie nowi kandydaci zgłaszają się wkrótce po chorągiewki.

Dbały o piękno warszawskich ogrodów i parków miejski wydział ogrodnictwa wprowadza w parku Paderewskiego piękną inowację. Będzie nią efektywna konstrukcja z drzewa, rodzaj korytarza, zwana w języku ogrodniczym pergolą. Po zarośnięciu winem, kwieciami i powojem utworzy ona wspaniałe ciennik. Pergola także spotyka się w parkach zagranicznych, a dochodzą one nieraz wielkich rozmiarów, tworząc wspaniałą ozdobę.

Nastąpiło otwarcie w Otwoku nowowbudowanego sanatorjum sejmiku warszawskiego dla chorych na gruźlicę. Sanatorjum jest zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia i obliczone na 75 łóżek. Sanatorjum wybudowano na terenie 5 morgów, dzięki czemu będzie mogło ono być w przyszłości rozszerzone. W ten sposób powiat warszawski uzyskał, prawie jednocześnie z m. stoł. Warszawa, cprawda w daleko skromniejszych rozmiarach, nowoczesne sanatorjum dla chorych piersiowo.

Zast.

KRATCZKI.

Zdradliwa kieszeń ucznia.

Zajście na stopniach tramwaju.

Niezmierznie ciekawym człowiekiem był Antoni Rojewski. Młodzieńca tego w dniu 10 czerwca r. b. wypuszczono na wolność z aresztu przy urzędzie śledczym w Łodzi, gdzie przebywał pewien czas pod troskliwą opieką miłego człowieka (choć Antos jest przeciwnego zdania), a mianowicie nadkomisarza Wajera.

Mimo młodego wieku Antos zdążył już przeżyć w kryminalnie dwa lata. Na sumę te złożyły się drobne kary, po 2 miesiące raz, dwa razy po sześć miesięcy i ostatnio cztery miesiące.

Kary te wymierzano Antosowi bądź to za kradzież, bądź to za bójki lub za nożownictwo. Wydostawszy się na wolność i świeże powietrze w dniu 10-go czerwca. Antos Rojewski zaczął smętnie rozmyślać nad swoim niewesołym losem i niewesołą przyszłością.

Przyjaciel nasz miał 24 lata, natomiast nie miał własnego mieszkania. Słowem nie miał i jak ten ptaszek zanocony w przytulku noclegowym, z rana zaś, wyspany, wypoczęty i głodny rozpoczął spacer po mieście w poszukiwaniu mniej lub więcej godziwego zarobku.

KUSZĄCY BANKNOT.

W dniu 12 czerwca roku obecnego, znalazł się Antos Rojewski na ulicy Gniańskiej przy zbiegu ulicy 6-go Sierpnia i stanął wspólnie z innymi, jako że był to człowiek towarzyski przy przystanku tramwajowym, chociaż pieniądze na przejazd tramwajem biedaczek nie miał.

W pewnym momencie Antos zauważył, że stojącemu obok niego 18-letniemu uczniowi Stanisławowi Tulejewskiemu, z kieszonki marynarki wyczyła się fi glarnie i kuszący banknot 20-złoty.

Postanowił tedy Antos wsiąść razem z nimi (tj. z uczniem i banknotem) do wagonu i wsiadając usiłował banknotem wyciągnąć.

Operacja ta niestety Antosowi się nie udała, gdyż Tulejewski zauważył machinacje koło kieszeni i schwytał złodzieja za rękę.

Rojewski wyrwał się i począł uciekać (coż mu innego pozostało?), jednakże przechodzący ulicą Gniańską st. przodownik P. Bronisław Braun przy pomocy przechodniów schwytał Antosia w podwórzu jednego z domów przy ulicy Gniańskiej.

SPRAWDZAŁ.

W dniu wczorajszym Antoni Rojewski stanął przed Sądem Grodzkim.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta sędzia Bourdo.

W wymianie słów doszło do starcia na pięści, kije i noże. W rezultacie czego Jabłoński został ciężko pokaleczony.

Rannego przewieziono do szpitala miejskiego w Radomsku. Stan Jabłońskiego jest beznadziejny, bowiem niebezpieczliwy ma poważnie uszkodzony

kregostup i czaszkę.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa policja aresztowała kilku uczestników krwawej zabawy tanecznej.

Przystojny wieśniak z sąsiedniej wsi

przyczyną krwawej awantury.

Łódź, 30. 7. We wsi Kubiki, gminy Kobiela, pod Radomskiem odbywała się ubiegłej niedzieli zabawa taneczna urządzona staraniem związku młodzieży wiejskiej tej wsi. Na zabawę przybyło wielu młodych mężczyzn z sąsiednich wsi, między innymi 19-letni Władysław Jabłoński z Bie-strzykowa, gminy Kobiela.

Dziewczęta, bawiące się we soło, obdarzały specjalnymi względami Jabłońskiego, co wprowadziło pozostałych w zły humor.

PODKOP NA STARYM CMENTARZU.

Tajemnica ukrytych w grobie skarbow.

Z Będzina donoszą: O starym cmentarzu grzebalnym w Będzinie, położonym w sąsiedztwie ruin zamku kraży wśród miejscowej ludności legenda, którą w czasie długich zimowych wieczorów opowiadają

starzy młodym.

Przed dziesiątkami lat, kiedy ojczyzna nasza osłabiona niegodą narodu znalazła się na skraju przepaści, szlachetne jednostki w heroicznym walce z najeźdźcą oddawały swe życie w obronie kraju. W jednej z potyczek w okolicy Będzina, w czasie ostatniego powstania przeciw moskałom padło kilku

znaczących powstańców, którzy pogrzebani zostali na cmentarzu w Będzinie. Razem z wojakami do grobu miały pójść bezcenne wprost skarby w postaci złota, srebra, drogich kamieni itp. które powstańcy pragnęli ukryć przed wrogiem.

Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności świadkowie, oraz ci, co ukryli skarby, wyginęli w następnych walkach tak, że skarby te do dnia dzisiejszego znajdują się nienaruszone w grobie.

Widocznie jednak znaleźli się śmiałkowie, u których chęć łatwego wzbogacenia się przemogła wszelkie skrupuły, bo oto onegdaj stróż cmentarny, przychodząc na cmentarz z niewykłtem zdziwieniem zauważył głęboki podkop, obok kaplicy cmentarnej, tam, gdzie przypuszczalnie znajduje się legendarny skarby.

Ktoś, lub coś przeszkodziło jednak śmiałym poszukiwaczom, o czym świadczy głęboki już, lecz nie dokończony podkop, który niedoświadczonych miał zaprowadzić do tajemniczego skarbow.

Sprawa ta zainteresowała się policja, która usiłuje wykryć tych, co zakłócają spokój zmarłych. Tajemnica ukrytych w grobie skarbow pozostała nadal tajemnicą.

Myśl o niezwykłych skarbach, które niestrzeżone przez nikogo przedstawiają przecież bardzo łatwy łup, nie dawała spokoju różnym „kopaczom złota“, i tylko powaga świętego miejsca wstrzymywała ich od rozpoczęcia

natychniastowych poszukiwań.

Widocznie jednak znaleźli się śmiałkowie, u których chęć łatwego wzbogacenia się przemogła wszelkie skrupuły, bo oto onegdaj stróż cmentarny, przychodząc na cmentarz z niewykłtem zdziwieniem zauważył głęboki podkop, obok kaplicy cmentarnej, tam, gdzie przypuszczalnie znajduje się legendarny skarby.

Ktoś, lub coś przeszkodziło jednak śmiałym poszukiwaczom, o czym świadczy głęboki już, lecz nie dokończony podkop, który niedoświadczonych miał zaprowadzić do tajemniczego skarbow.

Sprawa ta zainteresowała się policja, która usiłuje wykryć tych, co zakłócają spokój zmarłych. Tajemnica ukrytych w grobie skarbow pozostała nadal tajemnicą.

Syn przywiązał zwłoki ojca do konia.

Ohydna zbrodnia.

Ze Stanisławowa donoszą: Powiat horodeński był widownią okropnego czynu. Oto we wsi Czernolicy zamordowany został na pastwisku gminnym kolonista z Małopolski zachodniej 49-letni Karol Dąbrowski.

Początkowo nie można było znaleźć zwłok, aż dopiero na podstawie wykrytych śladów odnaleziono zwłoki nieszczęśliwego

w studni

bedącej na polu. Jak to bowiem ze śladów można było zbrodniarz po zamordowaniu swej ofiary przywiązał zwłoki do konia i ciągnął je przez całe pastwisko gminne, a następnie wrzucił do głębokiej, samotnie stojącej studni. Tło morderstwa było początkowo niewiadome, bo denat był lubiany we wsi i nie posiadał wrogów. Zarządona została natychmiast sekcja zwłok, do której wezwano też

syna zmarłego. I tu rozegrała się tragiczna scena. Widząc zwłoki ojca, syn począł na sobie drzeć ubranie, a zapytany skąd ma na sobie znaki krwi, z płaczem i krzykiem przyznał się do morderstwa ojca. Na usprawiedliwienie swego strasznego czynu po dał nieszczęśliwy, że ojciec od bardzo długiego czasu katował go

w nieludzki sposób.

Zaprzeczył, jakoby już dawniej powziął myśl zamordowania ojca, a tylko gdy krytycznego dnia ojciec znowu go prześladował, zaślepiony złością, nie wiedząc co czyni dopuścił się tego strasznego czynu. Ojciec obcię natychmiast aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych. Morderca czyni wrzenie człowieka

upośledzonego na umyśle.

Sprytny praktykant w roli komornika.

Łatwowierny sołtys.

Z Lublina donoszą: Urząd gminny Staw pow. chełmskiego przyjął praktykanta, przystojnego i eleganckiego Jana Matysiaka, któremu powierzył prowadzenie

działu paszportów zwierzęcych oraz przeróżnych świadectw. Nowy praktykant zaskarbił sobie wkrótce względy wszystkich, a szczególnie pięknie.

Wesoły, młody, pełen temperamentu młodzieniec zapragnął użyć życia, lecz brak gotówki paraliżował jego zamiary

Bystry umysł praktykanta znalazł jednak wyjście z tej tak przykrej dla niego sytuacji. Przebiegły więc Janek udał się

do pobliskiej kolonii Horodyszczce, gdzie zjawia się u miejscowego sołtysa Ludwika Balukę z oznajmieniem, że przyjechał ścinać zaległe po datki i dodając, że wójt pojechał narazie do starostwa w Chełmie, skąd wkrótce powróci.

Łatwowierny sołtys uwierzył słowom spryciarza i udał się z nim do całego szeregu włościan od których nasz praktykant wyłowił

grubszą gotówkę. Po obfitym poławiu uradowany Janek wraca do swej gminy i tutaj wyprawia „Bachusową ucztę“ dla swych wybranków serca.

Lecz ani suta-libacja, ani pięszcoty kochanek nie mogły go zadowolnić, gdyż jak zmora snuły się w jego głowie przeróżne myśli i plany, które zrealizować mógł tylko w wielkim mieście.

Wczesnym rankiem udaje się do urzędu gminnego i zabiera pieniądze jakie wpłynęły za różne świadectwa i opłaty opuszcza gminę i udaje się do Pińska.

Tutaj w pogoni za sławą, w jednym z nocnych lokali spotyka się z bystrym okim stróżem bezpieczeństwa, który swa ciężka dłoń położył na ramieniu tego wesołego ptaszka.

Na onegdajszej sesji Sądu Apelacyjnego w Lublinie rozstrzygnięto tę zagmatwaną sprawę i nasz bohater powędrował na roczny odpoczynek do więzienia.

JEAN --TOSSAINT SAMAT. Siodło wodza.

— Trzeba jednak będzie zagrażać mleko dla małego, — rzekła kobieta głosem tak cichym, iż zdawać się mogło, że obawiała się być słyszana.

Było to w małym zimnym pokoju, wychodzącym na wąską uliczkę, w pobliżu Saint-Denis. Cafe umeblowanie pokoju składało się z kulawego stołu, pokrytego ceratą, splecioną śladami butelek i szklanek, kilku przedziurawionych wyplatanych krzesel, żelaznego łóżka o nędznym posłaniu, umywalki, oraz dwóch oficerskich walizek. Jeden był tylko szczegół w pokoju, odcimający się od nędznego ła: kołyska koszykowej roboty, wysłana jasnym płótnem, a prócz niej zwracała jeszcze uwagę blaszana skrzynia z końską uprzężą, nieodzowna towarzyszą oficerów kawalerji w kolumnach.

Na skrzyni wypisane było białymi literami: Porucznik Piotr Chabot, Tan Aranlur (w Sudanie francuskim).

Były porucznik armji Sudańskiej Piotr Chabot siedział na tej skrzyni z rękoma splecionymi pomiędzy kolanami i przyglądał się tak badawczo deseniom podłogi, jakby na niej szukał śladów wrogiego Tudrega.

Na głos żony — choć był tak cichy — drgnął i rozejrzał się dokoła ze zmarszczonymi brwiami i zacisniętymi ustami: — Nie już nie zostało ze skrzyni? — zapytała.

— Nie, — szepnęła. — Wiesz przecie, cztery razy grzałam mleko i gotowałam dla nas. — Gdybym był mógł dostać więcej skrzyni! Lecz nie już nie wyrzucają. Trzeba ci wiedzieć, że stare skrzynie po bananach sprzedają się obecnie.

— Wiem, — rzekła. — Lecz coż zrobimy? — Może coś znajdzie, gdy wyjdę. Lecz o tej porze, wszystko już jest sprzątnięte. Jednak pójdę zobaczyć.

— Piotrze, chodźcieś wczoraj i przedwczoraj i nic nie zna lażesz. Deszcz leje strumieniem. Nie będziesz miał suchej nitki na sobie, gdy nocą pójdziesz do pracy. A zanim wrócisz, mały się obudzi, będzie głodny i będzie płakał.

— Zaczekał! — rzekła.

Podszedł do stołu, wyciągnął z niego szufladę i zbliżył się do kominka, na którym leżał stary szylet, służący im do krajania drzewa, potrzebne go w ich nędznym mieszkaniu.

— O, Piotrze, — rzekła młoda kobieta, — nie rób tego. To nie nasze. Jeszcze nas wyrzucą.

Zatrzymał się, odniósł szufladę na miejsce i powrócił do wyłobionego kominka. Wziął do ręki garnuszek z mlekiem i długo mu się przyglądał: — Wystarczy mu tego? — O, tak. Jest tak mały, że jeszcze. Mało potrzebuje. Chodzi tylko o to, by mleko było letnie.

Piotr podszedł do kołyski i przystanął przed synkiem swoim, który spał spokojnie z zacisniętymi piąstkami i lekkiem uśmiechem na ustach. Żona jego zbliżyła się także i stanęła przy nim. Oboje przyglądali się śpiącemu dziecku. Była to cała radość ich, ich żyćcie, lecz i nędza zarazem.

Pół roku temu, Piotr był da leko, w armji Sudańskiej na krancach obrzynie Sahary. Nieraz oddał się na całe dni i tygodnie, które żonie jego wydawały się długimi miesiącami, bo zawsze, w nieobecności

meża, obawiała się jakiego nieszczęścia dla niego. Z tych wpraw wracał zmęczony, lecz równie rad z niebezpiecznego obowiązku, jaki wypełnił, jak z powrotu do żony.

Gdy Anusia oznajmiła mu, że wkrótce zostanie matka, a doktor doradził powrót do Francji na czas jakiś, Piotr poprosił o urlop dla towarzyszenia żonie. Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, wziął dy misję.

Po przybyciu do Francji szukał pracy wszędzie, lecz nigdzie jej nie znalazł. Obecnie ciężko zarabiał na chleb w Hallach targowych i miał tylko tyle, by nie umrzeć z głodu.

Dziś wieczorem jednakże zabrakło drzewa na ogień dla zagrania mleka matemu.

— Trzeba coś znaleźć, kochanie, — rzekł Piotr do żony. — Szukajmy. Otworzył skrzynię z uprzężą. Własne jego siodło było w lombardzie, jak wie le innych rzeczy. Lecz zachował sobie kwit w nadziei, że kiedyś będzie mógł wrócić do służby. „Sprzedam go jutro, — pomyślał — by zdobyć trochę pieniędzy. Ale co będzie dziś? — W skrzyni znajdowała się jeszcze „rahla“, małe, twarde

siodło z drzewa, które dostał kiedyś od wodza Tuaregów, ra niego w potyczce. „Złóż mi głowę do śmierci na tej „rahli!“ — prosił go śmiertelnie dotknięty Tuareg. — Nie zmywaj z niej krwi mojej, jest to krew szlachetna. A po zgonie moim zachowaj ją sobie. Przynieś ci sześćście.

Piotr zachował ją i na niej odbywał swe wyprawy. Została i jego krwią splamiona Rahla miała oparcie dla rąk, za końcówce krzyżem z kulą u góry, niewiadomo z czego robioną, gdyż pokrywała ją warstwa brudu.

Wziął ukochaną pamiątkową „rahle“ i zaniósł przed kominek.

— O, Piotrze, — szepnęła Anusia — twoje ulubione siodło...

— Daj spokój, — rzekł Piotr. — Nie będzie mi już potrzebne. Gdybym był mógł w kupić swój mundur, doprowadzić siebie do porządku, może byłby mnie przyjełi zpowrotem... A tak, wstydył się. Zrezygnował z niego. Wstał z kominka i przyniósł mu obiecane sześćście tem, że dziecko nasze nie zapłacze z głodu... Szy letem podzielił ją i wrzucił w piec.

tem na skrzyni, patrzył jak paliła się rahla, a z nią ginęły w płomieniach wspomnienia.

Anusia, klęcząc przed kominkiem, pilnowała, by mleko nie wykipiało.

Znienacka rzekła: Piotrze, patrz, coś się topi!

Piotr przykleknął przy niej. Wosk, zdołający rekojęść krzyżem na siodle rozplwał się z pachem żywicy. I wielka kula, dotąd ukryta w drzewie, potoczyła się na ziemię. Anusia uję ją chciała, lecz syknęła z bólu, oparzywszy sobie palec.

Piotr delikatnie ujął kulę przez kawałek sukna. Z ciekawości oczyścił ją i urzał, że trzyma w palcach obrzynie smaragd, wielkości gótebego jajka. Oświetlony ogniem płonącej rahli, rzuczał wspaniałe blaski.

— Anusiu, — zawołał — Anusiu, stary wódz Tuaregów miał słusznosc, i on to wolał mieć tam zpowrotem!

Klęcząc, przeżegnali się, a potem całowali się długo, bez końca.

SPORT

BRAWO CZERWONE HAZENISTKI. Ł.K.S.—Poznański 15:6 (8:3).

Mecz w hazenę, odbyty w dniu wczorajszym na boisku W. K. S. zgromadził dość dużą ilość publiczności i należał do bardzo interesujących. Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach; jedynie w ŁKS brakowało Wentłówny. ŁKS zasłużył w zupełności na zwycięstwo przewyższając przeciwnika o całą klasę. Wyróżniła się Maryla zdobywczyni aż. 13 bramek; w pomocy dobra była Jaszczakówna; w obronie Zylberzanka; bramkarka — bez zarzutu. W drużynie Poznańskiego jedynie Nowakowska na środku a także była najlepsza, lecz sama nie mogła zdziałać. Grę rozpoczyna ŁKS z wiatrem, piłkę odbiera przeciwnik i Poznański, ku zdziwieniu, używa skądś pierwszą bramkę, ŁKS się rewanżuje i zdobywa po kolei 6 bramek, które strzela Kwaśniewska i 2 Rytłówna, Poznański zdobywa 2 przez Nowakowską, w tem 1 z karnego. Po przerwie przy nie dużym deszczu ŁKS ma przynajmniej przewagę i zdobywa 7 bramek przez Marylę. Lepszym byłby stosunek, gdyby nie słabo grająca w ataku Rytłówna, która zmarowała pewną pozycję. Poznański rewanżuje się 3 bramkami, zdobyłymi przez Nowakowską 2 i Konarszką 1. Sędzia p. por. Kuźnicki — dobry.

Ze świata stalowych bicepsów. CZARNA MASKA na arenie cyrku.

Jeszcze nie przemilczy echa występów Czarnej maski w obecnym turnieju walk zapasniczych, którym okazał się niejaki Janicki, rzekomo trener Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, chcący się podstępem wcisnąć w szeregi czołowych zapasników świata, a już w dniu wczorajszym zgłosił się przed rozpoczęciem walk, zamaskowany osobnik, żądając dopuszczenia go do turnieju. Ponieważ turniej walk zapasniczych został z dniem wczorajszym zamknięty ze względu na odbywające się rozgrywki finałowe, sędziowie odmówili nieznajemu osobnikowi dopuszczenia do turnieju, mając najprawdopodobniej na uwadze występy poprzedniego Maski. Uważamy, że stanowisko sędziów uważać należy za słuszne. Dopuszczanie bowiem do pasów osób, o mało znanych i wątpliwych walorach zapasniczych, naraża turniej na niepotrzebne uwagi widzów. Dobraną parę przedstawił w dniu wczorajszym Willing (Berlin) i Karsz. Przeciwnicy okazali się godnymi siebie; dlatego też nie szczeniłem sobie bynajmniej brutalnych przyjemności. Willing swą paradoksalną miłką wprowadzał na widowiskowe kaskady śmiechu. Walka prowadzona była ze znaczną przewagą obrzyzma z Gór Harcu, który jednakże nie potrafił uporać się w ciągu 20 minut ze swym przeciwnikiem. Szteker po zwycięstwie nad Garkowienką, stanął wczoraj do walki odwetowej przeciwko Bahn Samsonowi, którego w pierwszym spotkaniu pokonał. Przed rozpoczęciem walki — mistrz Polski oświadczył, że odwetowego spotkania Samsonowi udzielił pod warunkiem, że tenże spotka się z nim w walce rewanżowej w stylu wolnoamerykańskim (jak wiadomo Bahn Samson w walce amerykańskiej zwyciężył Sztekera). Walka Sztekera z Samsonem od pierwszych chwil zapowiadała się wspaniale. Obaj przeciwnicy będący w nadzwyczajnej formie, obeznani z tajnikami walki francuskiej, w całej pełni rozwinieli swą klasę. Walka prowadzona w bardzo ostrym tempie. W pierwszej rundzie Samson pomny na swą pierwszą porażkę, zapalczywie atakuje, uzyskując nawet nieznaczny przewagę nad przeciwnikiem. Druga runda stała się jednak wręcz odmienną. Szteker częściej przychodzi do głosu, raz wraz zagrażając przeciwnikowi. Samson rozpoczął walkę brutalną, odbijaną w taki sam sposób przez Sztekera. W 17-ej minucie Szteker uzyskawszy obrzymią przewagę odnosi, przez rzutem przez ramię, pewnie i zasłużone zwycięstwo. W trzeciej parze walczyli dwaj obrzymi: Pooschoff contra Michaelis. Litwin, nadzwyczaj ruchliwy i zwinny, mimo swej tuszy, ostro zaatakował żydowskiego zapasnika, który początkowo pozostawał w defenzywie. Pierwsze chwile nie wskazywały zbyt prędko na zwycięstwo Sztekera. Michaelis, nie mogąc się uporać z Herkulesem, począł uciekać się do brutalnych uderzeń. Pooschoff dość energicznie reagował. W czwartej rundzie walka zamieniła się poprostu w bójkę, podczas której Pooschoff w 31 minucie

Sport w kilku słowach.

(-) Kapitan związkowy Kopopka, ustalił następujące składki drużyn: na niedzielę, dn. 4 sierpnia: a) na mecz rewanżowy Warszawa — Łódź w Warszawie: Miła, Cyll (ŁKS), Karasiak, Kahan, Weliszek (Turyści), Jasiński, Sledz, Janczyk (ŁKS), Król, Herbsteich (ŁTSG) Michalski (Turyści), Falkowski (ŁTSG) Nureczyński (Widzew). b) na mecz rewanżowy Łódź — Łódź w Łodzi, boisko WKS, o godz. 17-ej: Michalski, Kubik (Turyści), Wildner (ŁTSG), Hinc (Turyści), Pogodziński (ŁTSG), Trzmiel (Ł.K.S.), Bergman, Wuensche (Ł.K.S.). Meczem Łódź—Łwów kieruje p. Marczewski. (-) Reprezentacja Polski przeciw Czechosłowacji została ustalona następująco: Fontowicz, Martynia, Bula-now, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I Bajerek, Rusinek, Gumowski Kałuzza, Kozok, Szperling. 1-go sierpnia odbędzie się trening-mecz w Warszawie, po którym mogą zajść małe zmiany. (-) 15 sierpnia mistrz Holandji, Philips, gra w Łodzi z ŁKS

Popieranie sportu zagranicą.

W jednym z ostatnich numerów „Neues Wiener Journal” zamieszczono bardzo ciekawe uwagi na temat popierania sportu zagranicą. „Podczas gdy u nas — powiada to pismo — sport nie znajduje oficjalnego poparcia, a nawet przeciwnie, tak przez gminy, jak i przez państwo obciążony jest podatkami; zagranicą przedstawia się ta sprawa, z korzyścią dla sportu, zupełnie odwrotnie. Sportowcy Italii korzystają, poza innymi udogodnieniami, przedewszystkiem z 50 proc. zniżki na kolejach, zaś przy rozstrzygających zawodach o mistrzostwo Italji, jak np. ostatnio w Rzymie, gdzie F. C. Bologna zdobył mistrzostwo, bijąc F. C. Torina 1:0, udzielono 70 proc. zniżki, i to nie tylko aktywnym współzawodnikom, ale i wszystkim widzom z dalekiej i bliskiej prowincji. Nie można więc było dziwić się, że w ten sposób tysiące zwolenników obu klubów zjechało z Bolonii i Turynu do „Wiecznego miasta”. Również i węgierskie władze okazują dużo zrozumienia dla sportu, gdyż na europejskie mistrzostwa w boksie, które odbędą się w roku 1930 w Budapeszcie — zapewniają udzielenie 50 proc. zniżki kolejowej dla wszystkich uczestników”.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ. Londyn 43.29, Zurich 58.30 Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół, wyplaty na Warszawę 46.90 — 47.10, Gdańsk 57.78 — 84, wyplaty na Warszawę 57.76 — 81 Wiedeń 79.37 — 65. GIELDY PIENIĘŻNE. Nowy Jork. Zamkn. Londyn 455 i 7/16, Paryż 392, Bruksela 13.91 i pół, Rzym 523, Berlin 23.84 i pół, Wiedeń 14.10 i pół, Praga 296, Warszawa 11.25. Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 485.46 i 1/4 Francja 423.81 Belgja 34.89 i pół, Niemcy 20.36 i 3/4, Danja 18.10 i 7/8, Warszawa 43.29. Paryż. Zamknięcie. Londyn 123.79, Nowy Jork 25.50, Belgja 35.475, Włochy 13.330.

Waluty, dewizy i złoto.

DALSZA ZWYŻKA WIEKSZOŚCI DEWIZ. Jakkolwiek obroty dewizami na zebraniach giełdy walutowej są bardzo małe, to jednak mocna tendencja dla dewiz utrzymuje się niezmiennie od wielu dni. Nastąpiła dalsza dla znacznej większości kursów poprawa. Jedynie nieliczne dewizy poniosły niewielkie straty, a mianowicie na Holandję 4 gr. i na Włochy trzy czwarte gr., po wyższych cenach zawierano na tomiast transakcje dewizami na Kopenhagę o 5 gr., na Londyn o 1 gr., na Paryż o 1 gr. i na Szwajcarię o półtora gr. Dewiza na Nowy Jork utrzymała się przy kursie dotychczasowym, na dolary zaś gotówkowe Stanów Zjednoczonych nie było żadnego popytu. DOLARÓWKA ZWYŻKUJE MOCNĄ TENDENCJĄ DLA LISTÓW ZASTAWNYCH. Pożyczki państwowe o stałym oprocentowaniu mimo zwiększonych obrotów miały tendencję utrzymaną i obiegaly wszystkie po cenach dotychczasowych. Natomiast dla obu pożyczek premjowych nastroj był zmienny. W ostatecznym wyniku osiągnięta dolarówka jeszcze pokazała wyższą 1 zł. 50 gr., zaś 4 proc. Poż. Inwestycyjna obniżyła się trochę o 50 gr. Popyt na prywatne papiery lokacyjne był nacznie większy i dzięki temu tendencja miała tu charakter zwykły. Wyżej ceniono 8 proc. listy zast. ziemskie dolarowe o 1 proc., 5 proc. m. Warszawy o 50 gr., 8 proc. m. Warszawy o 1 zł. 50 gr., 8 proc. m. Częstochowy o 75 gr. i 8 proc. m. Łodzi o 25 gr. Jedynie 10 proc. listy zast. Siedlec z trudem znajdowały nabywców i obniżyły się o 2 zł. 75 gr. w stosunku do ostatniego notowania. Obligacje 8 proc. Poż. Banku Komunalnego zakupywano po kursie niezmiennym.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Transakcje na Gieldzie Zbożowej-Towarowej za 100 klg. franco st. Warszawa. — Ceny rynkowe: żyto stare 15,50 — 25,75, nowe 25,50 — 25,75, pszenica 49 — 0, owies jednolity 26 — 27, mąka pszenna 75 — 79, żytnia 70 proc. 40 — 41, o. trefby pszenne 19 — 21, żytnie 17,50 — 18,50. Obroty średnie.

„Echo” na zjeździe gwiazdzistym do Poznania. Sukces Łódzkiego Automobilklubu. (Wrażenia specjalnego wysłannika).

Zjazd Gwiazdzisty do Poznania, który był ewenementem tegorocznego samochodowego sezonu sportowego, zakończył się wspaniałym sukcesem Łódzkiego Automobil Klubu zdobył trzy na grody: złoty medal Powszechnej Wystawy Krajowej, nagrodę Towarzystwa Ubezpieczeń „Uesta” i nagrodę Śląskiego Automobilklubu. L. A. K. odniósł swe zwycięstwo przedewszystkiem dzięki wyjątkowo licznemu startowi łodzian (54 zawodników), którzy zebrali w sumie 25.000 punktów. Następnym klubem t. j. krakowski uzyskał ogółem jedynie 15.000 punktów. Z Łodzi startowały maszyny od godz. 12-ej w nocy te, które postanowiły przebyć ponad 1000 km., a od godz. 8-ej nad ranem, te wozy, które miały przebyć ponad 300 km. Start „Willys Kneight”, na którym odbył podróż specjalny wysłannik „Echa” miał miejsce o godz. 8 min. 46. Trasa prowadziła przez Pabjanice — Zduńska Wola — Sieradz — Kalisz (miejsce kontrolne), następnie Konin — Sempolno — Inowrocław (stempel) — Bydgoszcz (stempel) — i Poznania.

Warknął motor raz i drugi i ślania „Willys Kneight” potoczył się po szosie pabjanickiej, która ze względu na swe kocię tby i straszne dziury ma ustaloną smutną sławę w opinii automobilistów. Im dalej od Łodzi, droga coraz lepsza, a wreszcie od Inowrocławia począwszy jedzie się jakby... po maśle.

Droga przepiękna, wijąca się ponad brzegiem królowej jezior polskich, Gopłem, zdoła jest zachwycić największego sceptyka. Zakurzone miejskie płucia wdechają z rozkoszą balsamiczną woń lasów i pól. Do Poznania wjeżdżamy o godz. 16-ej min. 15 i gdyby nie to, że przez ulice trudno było się przedostać z powodu przemarszu harceryz Automobilklub Wielkopolski nie postarzał się o udogodnienia dla nadjeżdżających samochodów, byłibyśmy w ciągu 3 minut w Parku Samochodowym. A tak zatrzymaliśmy się przed komisjami sędziowskimi, dopiero o godz. 16 min. 31.

Nic to jednak nam nie zaszkodziło. Przebyliśmy 440 km. w ciągu 7 godz. 45 min. czyli z przeciętną blisko 60 km

godz., a trzeba wziąć pod uwagę, że „traci się” b. wiele, przejeżdżając przez wieś i miasteczka, a w Kaliszu, Inowrocławiu i Bydgoszczy straciło się wiele czasu na poszukiwanie miejsc kontrolnych dla otrzymania wiary przejazdowej w księżeczce drogowej. Doskonale pokonanie przestrzni zawdzięczaliśmy „Willys Kneightowi”, który niósł ślicznie w doskonałym tempie prawie, że bez przerwy, z szybkością 90 — 100 km. godz. i świetnemu kierowcy, który wyciągnął z maszyny niebawmą sprawność, nie naruszywszy ani jednej gumy i ani razu nie zająrzawszy do motoru. Za nami napływają do koszar VII Dyomu Samochodowego od strony ul. Grunwaldzkiej przez Ułańską z hukiem i warkotem motorów coraz liczniejsze wozy. Zajeżdżają jedna po drugiej. W pierwszej serii przybywa Automobilklub Łódzki, przeważnie na dużych, silnych maszynach. Zjazd gwiazdzisty dał bardzo dobre wyniki. W oznaczonym terminie, t. j. do godz. 18 przybyło do Poznania 148 samochodów, w ciągu zaś następnej godziny, z doliczeniem za spóźnienie punktów karnych, jeszcze 13. Pomoczeni „raldowcy” rozjeżdżali się natychmiast do hoteli, by choć kilka chwil odetchnąć po swym całodziennym wyczynie sportowym. W niedzielę odbyła się przez główne ulice miasta Poznania — ul. Grunwaldzka, Marsz. Focha, Wjazdowa, Św. Marcina, Plac Ś-to Krzyski, Stary Rynek, Plac Wolności — defilada wozów, które startowały do zjazdu.

Wspaniały sukces żółto-czarnego klubu. Mars — Admira 9:1 (4:0).

Po pięknym zwycięstwie nad T. Z. S-em w stosunku 10:1, kl. sp. „Mars” znów osiągnął nielada sukces, zwyciężając drużynę „Admira” na jej boisku w rekordowym stosunku bramek. Zwycięstwem tem „Mars” raz jeszcze dowiódł, że tytuł „mistrza klubów pozalgowych” słuszenie mu się należy. Co do samej gry powiedzieć wypada, że minęła ona całkowicie pod znakiem absolutnej przewagi „Marsa”. Piękny styl, kombinacja, krótkie, przyjemne podawania — oto atuty, cechujące tę drużynę. Nic też dziwnego, że gra wzbudzała zachwyt wśród licznie zgromadzonej publiczności. Wszystkie linie „Marsa” funkcjonowały należycie, tak, że trudno kogokolwiek wyróżnić. Bramki dla „Marsa” zdobyli: Milewski — 4, Szyper i Lubicki po dwie i Król — jedna. Sędziował dobrze p. Koplowicz z „Hasmonei”.

Radjo-kącik.

Sroda, 31-go lipca. Warszawa. — Godz. 13.00 Komunikat meteorologiczny; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.30 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Wśród nowych wynalazków” wygłosił dr. Feliks Burdecki; 17.50 Komunikat Powszechnej Wystawy Krajowej; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.25 Komunikat rolniczy i meteorologiczny oraz „Słuczynka pocztowa Rolnicza” — korespondencje bieżąca omówi inż. Wacław Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20.40 Koncert wieczorny; 22.00 Komunikat meteorologiczny 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty po listy; sportowy, nad program; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Ostatnie dni rekordowej rewji „Klejnety naszych rewji” z udziałem całego zespołu i znakomitego chóru cyganów. Wszystkie numery są go rąco oklaskiwane. Bilety do nabyć u cukieralni Gostomskiego Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj ostatnie pożegnalne przedstawienie, na którym artyści żegnać będą publiczność w pięknej i melodyjnej operetce „Hrabina Marica”. Początek przedstawienia o godz. 8.45. Bilety w kasie na miejscu.

KONCERT ORKIESTR WOJSKOWYCH.

Przed wyruszeniem na ćwiczenia letnie orkiestra 29, 30 i 31 p. Strz. Kan. pod batutą kptm.

por. Lewińskiego, por. kplm. Sawickiego i por. kplm. Waitera — dają wielki koncert poezjalny w dniu 3 sierpnia r. b. (sobota) w ogrodzie restauracji „Tivoli”.

Początek koncertu o godz. 20-ej (8 wieczór). Szczegóły uroczalnego programu będą podane w afiszach.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiętyńskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego (Wółczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), J. H. (Młynarska 1), J. Kahana (Aleja Włocławska 80).

Pijany lotnik przy sterze.

Echa tragicznej śmierci zdobywcy oceanu.

Jak wiadomo, niedawno wskutek katastrofy powietrznej zginął słynny lotnik amerykański Wilmer Stultz, wstawiony lotem swym transatlantyckim z panną Amedją Earhart.

Stultz i jego dwaj towarzysze runęli wraz z aeroplanem z wysokości 100 mtr. na lotnisko Roosevelt. Dwaj pasażerowie wginęli na miejscu, Stultz zmarł wkrótce w szpitalu.

Analiza wnętrzości Stultza wykazała znaczną zawartość alkoholu, co dowodzi, że słynny lotnik był w krytycznym momencie mocno pijany, co spostrzegli jego pasażerowie i zatrudnieni o swe bezpieczeństwo, usiłovali go obezwładnić. Niestety skutek był tragiczny dla nich wszystkich.

Obecnie najaw wyszły sensacyjne szczegóły katastrofy. Oto świadkowie, którzy w krytycznym momencie spoglądali na aeroplan, widzieli, że z motoru dobywały się iskry, a dwaj pasażerowie równocześnie staczali walkę z pilotem. Dwie kobiety, Polki, wieszające białinę na dachu widziały w momencie spadania aeroplanu, że pilot odpychał ręką pasażerów. Aparat był tak blisko, że kobiety bały się, by nie spadł na ich dach.

W pewnym momencie wznosił się nieco wyżej i wówczas nastąpiła katastrofa.

Nawrót do pogaństwa wśród społeczeństwa angielskiego.

Niedawno w Ypawich (hrabstwo Suffolk) uskarżał się angielski biskup z Guilfordu, dr. Greig, na szybkie postępy pogaństwa wśród społeczeństwa angielskiego współczesnego. Pogański podkład występuje w sprawach bardzo wielkiej doniosłości. W dziedzinie moralności płciowej, zapatrywaniach na małżeństwo panują powszechnie pogańskie poglądy. O nabożeństwo dba się mniej nawet, niż u pogan. Nawskroś pogańską jest nieokleczana żądza używania niezachowywania w niczym niary, oraz zwolnienie od wszelkiej odpowiedzialności moralnej tego, kto rozporządza pieniędzmi. Nawrót do pogaństwa daje się zauważyć od lat 30. W ostatnich trzech latach jego tempo niepomierne wzrosło.

Wielki wpływ na powrót do pogaństwa ma literatura, która w sposób coraz to bardziej wyidealizowany przedstawia życie w państwie pogańskim. W literaturze tej, która w sposób coraz to bardziej wyidealizowany przedstawia życie w państwie pogańskim, widać coraz to bardziej wyraźne postępy pogaństwa.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-spezjalistów ZAWADZKA 1
Otwarta od 8 rano do 9 wieczór od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz
W niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydaliska na syfilis i trypan.
Konstytucja z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstancyńska Nr. 9.

Szatańska walka



W prochowni pozwala wykazać Tom Mixowi jego 100-procentową męskość i tężyznę fizyczną.

IDA CZASY...

Żebrak na motorówce.

W okolicach Drezna grasował żebrak, objeżdżający okolicę na własnej motorówce. Schodził on z niej i udawał się „na żebrę”, a zebrawszy pewną sumę pieniędzy, jechał w inne okolice. Gdy go nareszcie zaaptytano w policji, dlaczego żebrze, skoro stać go na łódź motorową, odparł jowialnie, że w dzisiejszych postępowych czasach nie można być zadowolonym, zwłaszcza, że konkurencja wśród żebraków wzrasta się z każdym rokiem.

Jowialny oberwaniec dodał: „Idą czasy, kiedy każdy żebrak będzie musiał używać najnowszych środków lokomocji, gdyż musi tyle uzbierać, by mógł zapłacić podatki, jakie zapewne w niedalekiej przyszłości państwo nałoży na... fach żebraczy.”

Jak przedłużyć sobie życie?

ODMŁODZENIE BEZ OPERACJI.

Doświadczenia 80-letniego lekarza.

Lekarze w wyjątkowych tylko wypadkach dosięgają wysokiego wieku. Trudności i niepokoje zawodu lekarskiego wpływają bezwzględnie na skrócenie życia.

odwiedzanie szpitali i pacjentów naraża ich na liczne możliwości zarażenia się i jest rzeczą dowiedziona, że lekarz każdy, tak dbały o najmniejsze oznaki cierpienia i choroby u innych, sam bagatelizuje własne dolegliwości.

aż do chwili, gdy już jest za późno.

Tem ciekawsze będzie, jeśli zaznajomimy się z doświadczeniem 80-letniego lekarza profesora Fuerbingera, który udziela nam w swojej broszurce p. t.: „Jak przedłużyć sobie życie?”, podając nam wiele cennych rad w zakresie tego ważnego dla wszystkich zagadnienia.

Zaznaczyć należy, że niemiec ki profesor Fuerbinger — pomimo swojego wieku (79 lat) — je szcze pracuje zawodowo i jako czynny sportsmen naraża siebie na wysiłki fizyczne, którym częstokroć sprostać już nie mogą ludzie pięćdziesięcioletni.

Prof. Fuerbinger orzeka przede wszystkim, że pomimo osiągnięte dotąd wyniki odmłodzenia różnemi systemami lekarzy: Stei nacha, Woronowa, Jaworskiego, Hunta i t. d., jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od możliwości uzyskania sztucznego odmłodzenia i że higiena życia po dawne mu zostaje jedyną drogą do przedłużenia życia.

Stara się zasadniczo obalić znane i często głoszone zdanie: „senectus ipsa morbus” (starość sama przez się jest chorobą).

Zdaniem jego, starzec, który ze względu na swój wiek sam na kłada na siebie rozliczne ograniczenia, wystrzegając się wszelkiego zmęczenia, odmawiając sobie alkoholu i nikotyny, słowem wszelkich drobnych przyjemności życia, taki starzec właśnie dobrowolnie skraca sobie życie, a przynajmniej gotuje sobie przykrą starość, stając się słabym, chorowitym i niewytrzymałym.

Oczywiście przepisy profesora Fuerbingera stosują się za-

równo dla mężczyzn, jak i dla kobiet, gdy doradza wykonywanie stałej pracy do najpóźniejszych lat, zachowując tryb życia, jaki prowadziło się zawsze, ponadto z uwzględnieniem ćwiczeń gimnastycznych i sportowych, choćby te ostatnie ograni-

czyły się tylko do codziennych dłuższych spacerów zdrowego ruchu na świeżem powietrzu. Ktokolwiek uprawiał sport konny, wioślarski, pieszy, nie powinien go przerywać ze względu na swoje lata — o ile mu zdrowie dopisuje.

Józefina Dunn



urocza „gwiazdeczka” wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer” ukaże się w sezonie przyszłym jako partnerka Williama Haines'a w obrazie „Zapomnisz o mnie”!

Latający żandarm w spodnicy. Sposób na powietrznych awanturników.

W całej Ameryce namnożyło się w ostatnich czasach lotników-amatorów, którzy nie zważając na żadne zakazy władz, przelatują nad miastami amerykańskimi, bardzo często ulegają wypadkom, spadając albo na ulice miasta, albo na dachy domów, przyczem zdarza się często, że w takim wypadku ponoszą śmierć ludzie nie wspólnego nie mający z awiacją.

Zarząd stanu Kaliforniji postanowił w tych dniach skończyć z takimi wypadkami raz na zawsze.

Za zgodą związku lotniczego postanowiono powołać do życia policję powietrzną.

Na propozycję związku na stanowisko to powołano nie męża, lecz kobietę, p. Grant Marowin.

Pani Marowin strażuje na lotnisku w San Francisco i gdy

tylko otrzymuje zawiadomienie, siada na aeroplan, by polecieć w te strony, gdzie policja zauważyła „chuligana” powietrznego. Pani Marowin leci razem z winowajcą, dopóki ten nie wylądzuje.

Wtedy kobieta-żandarm lądzuje obok i spisuje protokół, w rezultacie którego lotnik otrzymuje karę i pozbawiony zostaje prawa latania w powietrzu.

Dr. med. Niewiażski
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w pol.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Sklep bez sprzedawców. Nowoczesne zakupy.

Gdy w Chicago ktoś chce kupić cośkolwiek w wielkim sklepie towarów kolonialnych t. zw. Piggly-Wiggly, wchodzi najpierw do oddziału, gdzie sobie wybiera odpowiednią torbę.

Potem przechodzi do pokoi z towarami i wybiera sobie potrzebne rzeczy. Na każdym towarze jest cena. Zapakowany jest on w odpowiedniej wagi paczki.

Klient wybiera sobie, co mu potrzeba, kładzie do torby ogólnej, a jeżeli potrzebuje kilo kielbasy, czy też więcej, waży sobie sam, kraje sam i nikt go nie podgląda, bo w magazynie nie ma ani jednego sprzedawcy.

Gdy już klient wybrał, czego potrzebował, udaje się do pokoi kasowego i tam dopiero pokazuje, co wziął, poczem płaci.

Pomyślałby kto, że to okazja nadzwyczajna dla złodziei. Otóż nie. Kradzieże zdarzają się, co prawda, ale niezmiernie rzadko. Jeżeli klient schowa coś do kieszeni, firma nie patrzy na takie „drobiazgi”.

Uważa ona, że i tak się opłaca, gdyż nie trzyma armii subjektów, którzyby kosztowali więcej, niż ukradziony towar.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.
Teatr Miejski: — Nocą na Starym Ryнку.
Teatr Letni w ogrodzie Staszica: — Klejnoty naszej rewili.
Teatr Popularny: — Hrabina Marica.
Apollo: — Ody mężczyzna kocha.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — Kinc nieczynne.
Czary: — Ojciec Sergiusz.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 16.
Corso: — Orły wojenne.
Pierwszy seans 4-ty, ostatni 9.30
Capitol: „Rosita”.
Grand-Kino: — Donżuan w pensjonacie.
Luna: — Szkarłatne róże i czarowne usta.
Ludowy: — Z dymem pożarów.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po pol.
Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
Oświatowy: — Ciernista droga księżnej Woroncow.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Wojna kobiet.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Ojciec Sergiusz.
Resursa: — Miłość dziewczyny z Mu sic Hallu.
Spółdzielnia: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Wodewil: — Mandaryn Wu.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:
Jutro: Ignacemu.
Wschód słońca 3.55.
Zachód — 19.31.
Długość dnia 15.30.
Ubyło dnia 1.25.
Tydzień 31.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW PRZY GÓRNYM RYŃKU.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna
Dla chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej 3 złote.
Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przyst. tramwaj. pabjanickich).
Czynna od 10 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta do 2 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpieli świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Rentegen, szczyplenia, analizy moczu, kału, krwi, płocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 złote.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskim.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Wytłumaczył.

Letniczka: — Panie, dzisiejsze mleko to skandal. Sama woda.
Właściciel: — Niech się pani nie dziwi. Wczoraj wszystkie moje krowy kapały się w rzecze.